Nr 344. Kraków, Czwartek 13 Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dziesięć wojen.

Odparcie wojsk rosyjskich z pod Załoziec.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Lwów, 13 sierpnia.

Prezydyum policyi lwowskiej w porozumieniu z lwowskim sztabem wojskowym podaje do wiadomości pod datą 12 b. m.:

Przedwczoraj w nocy **wkroczyło wojsko rosyjskie,** a mianowicie jeden pułk strzelców, pułk ułanów i kilka bateryj przez granicę **koło Milna aż do Załoziec.** Kompania obrony krajowej, która w tem miejscu strzegła granicy, musiała, mimo silnego oporu, cofnąć się przed przemocą aż do **Olejowa.** Nieprzyjaciel pozostał w Załoźcach i tylko dzięki energicznemu odporowi przybyłych z pomocą posiłków naszej straży granicznej, nie zdołał posunąć się dalej. Kiedy dziś przed południem nadciągnęli z pomocą nasi ułani i dragoni, aby koło Załoziec wykonać rozstrzygający atak, **nieprzyjaciel pierzchnął w popłochu, a ścigany, wyparty został kilkanaście kilometrów od granicy.**

Przy wszystkich granicznych potyczkach nie chodzi nieprzyjacielowi o stoczenie walki z naszem wojskiem, ale tylko o niepokojenie granicznej ludności i nakłanianie jej do zdrady ojczyzny i agitacyi w tym kierunku. **Załoźce znajdują się znów w rękach austryackich a pozostawienie na miejscu przez nieprzyjaciela znacznej ilości broni, armat i rynsztunku** świadczy wymownie o panice uciekającego nieprzyjaciela. Straty naszego wojska są małe, natomiast znaczne straty poniósł nieprzyjaciel.

Wyparcie Rosyan z pod Sokala.

Lwów, 13 sierpnia.

C. i k. komenda wojskowa oznajmia:

Rozpowszechnione po mieście wiadomości o wczorajszych wypadkach w Sokalu, mianowicie o zdziesiątkowaniu naszego batalionu piechoty, o zbombardowaniu i spaleniu miasta itd bynajmniej nie odpowiadają rzeczywistości. Wybuchł tylko ogień na dworcu kolejowym, innych zaś pożarów nie było. Kilka strzałów armatnich, które padły rzeczywiście ze strony wojska nieprzyjacielskiego, nie wyrządziło w mieście żadnej szkody, a batalion piechoty, który tam był wczoraj w akcyi, prócz kilku rannych, nie poniósł żadnych poważniejszych strat i jest, jak dzisiejsza inspekcya wykazała, pełen zapału do dalszej walki.

Rosyanie wykonali zatem przedwczoraj dwa ataki poza granicę Galicyi, a mianowicie od strony północnej i od strony wschodniej.

Do ataku od strony wschodniej wybrali nocną porę, wysławszy do Załoziec silne oddziały wojska z działami. Kompania austryackiej obrony krajowej, która tam pełni straż graniczną, cofnęła się w porządku w stronę Olejowa, ale nazajutrz ruszyła z posiłkami napowrót do Załoziec i **wyparła nieprzyjaciół daleko poza granicę.**

Atak na Załoźce, położone w pobliżu granicy wschodniej w połowie linii powietrznej Brody—Tarnopol ,ma cechy niepokojenia ludności po stronie galicyjskiej. Rosyanie widocznie cofali się w popłochu, gdyż pozostawili nawet armaty.

Atak na S o k a l od północy miał cechę strategiczną. Sokal leży w linii prostopadłej na północ od Lwowa niedaleko granicy i jest stacyą kolei Rawa Ruska—Sokal. Rosyanie chcieli widocznie **zburzyć tę kolej,** ale zamiar ten udaremniono, wypierając Rosyan za granicę.

Szereg podobnych ataków odparły wojska austryackie, lub straż graniczna i żandarmerya poprzednio, ale Rosyanie próbują dalej szczęścia, jednakowoż bezskutecznie.

Bitwa pod Podwołoczyskami.

Lwów, 12 sierpnia.

„Dziennik Polski“ ogłasza następujące informacye:

Zandarm Paweł W l o s o k, który był dowódzcą oddziałów austryackich, które walczyły pod Podwołoczyskami, ranny kulą w lewą nogę, został przewieziony do szpitala we Lwowie i umieszczony na oddziale chirurgicznym tutejszego szpitala garnizonowego. Tu poddał się operacyi i prof. Barącz wyjął mu strzaskaną kość z uda lewej nogi. P. Wlosok liczy lat 27, jest rodem ze Śląska, służy trzeci rok w żandarmeryi, poprzednio służył w batalionie pionierów w Przemyślu.

O przebiegu walki pod Podwołoczyskami opowiada co następuje:

Wracałem we czwartek o godz. 5 nad ranem z mego posterunku, gdy nagle usłyszałem huk, a zbadawszy skąd on pochodzi, stwierdziłem, że wysadzono w powietrze most nad Zbruczem, oraz drugi most na drodze, znajdujący się w oddaleniu około 500 kroków od pierwszego. Pełniłem wtedy służbę, jako wartownik polowy. Stwierdziłem dalej, że patrol po tamtej stronie granicy cofnęła się, spaliwszy poprzednio domki urzędowe, magazyny z prowiantami oraz t. zw. Augmentationsmagazyn, w którym były przybory wojskowe. Ściągnąwszy swój patrol, do którego należało sześciu żandarmów, wróciłem na swój posterunek, kiedy nagle wraz z patrolem moim znalazłem się w ogniu, ale tak szczęśliwie, że żaden z nas nie został skaleczony.

Ponieważ po liczbie i huku strzałów poznałem, że po tamtej stronie jest znaczna liczebna przewaga, cofnąłem się do najbliższego posterunku, ściągnąłem stamtąd dalszych sześciu żandarmów, przyłączyłem do nich 18 strażników skarbowych, złożyłem raport komendantowi posterunku, odkomenderowałem do siebie kilku pospolitaków i objąłem komendę, tak nad 34 uzbrojonymi, jak i nad pospolitakami. Z tamtej strony wystąpiły do boju silny patrol wywiadowczy, składający się z 47 p. piechoty z Proskurowa oraz szwadron kozaków. Żołnierze ich skryli się częścią za górką za Wołoczyskami, częścią po domkach mieszkańców Wołoczysk i stamtąd nas ostrzeliwali z niewielką szkodą dla nas.

O godz. 8 rano rozwinął się dość silny, dłuższy ogień, zakończony cofnięciem się Moskali w głąb oraz wkroczeniem naszych do Wołoczysk. Po stronie Moskali były niewątpliwie znaczne straty, których rozmiarów jednak nie mogliśmy dokładnie stwierdzić, ponieważ Moskale ukrywali się po domkach i tam też cofnęli się, otrzymawszy cięższe lub lżejsze rany. Natomiast nasi posunęli się trzy kilometry w głąb miasta, a spełniwszy swoje zadanie jako patrol wywiadowczy, cofnęli się do Podwołoczysk.

O godzinie 10 rozpoczęła się ponowna strzelanina, podczas której respicyent straży skarbowej Waniura został ugodzony kulą w brzuch i w kilka godzin potem zmarł.

Przy tej samej strzelaninie niejaki Kohut, który wprawdzie był pospolitakiem, ale wówczas przypadkowo tylko znalazł się na terenie utarczki, trafiony został kulą w same usta i w kilka minut wyzionął ducha. Straty po stronie Moskali są bezwarunkowo znaczne. Widzieliśmy, jak wskutek strzałów przez nas oddanych, mnóstwo kozaków pospadało z koni i zostało na miejscu, a jestem przekonany, że kule nasze przechodziły przez cienkie mury domków, z których Moskale strzelali i że tam było mnóstwo trafionych. Te utarczki i ta wymiana strzałów pomiędzy naszą garstką, a liczebnie znacznie silniejszym nieprzyjacielem, powtarzały się później kilkakrotnie. O godzinie 4 po południu zostałem trafiony w lewą nogę tak ciężko, że musiałem ustąpić z placu boju, a co się stało dalej i jak się stało, tego już nie wiem. Z Podwołoczysk przewieziono mnie do szpitala w Tarnopolu, a stamtąd po pierwszem zaopatrzeniu do tutejszego szpitala garnizonowego.

Opieka nad ludnością, wydaloną ze stałego pobytu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

„Wiener Ztg“ ogłasza cesarskie rozporządzenie, dotyczące opieki nad osobami cywilnemi, wydalonemi przymusowo ze swych miejsc pobytu w celach wojennych. Do tego zauważa się ze strony miarodajnej, że rozporządzenie to nie powinno wywoływać obawy, jakoby groziło oblężenie jakiej twierdzy lub innej miejscowości, dzieje się to po prostu tylko przez wzgląd na wszelkie nawet najbardziej dalekie ewentualności. Osoby wydalone w takich okolicznościach będą mogły otrzymać pracę i zarobek z biur pośrednictwa pracy już istniejących i obecnie przez rząd znacznie rozszerzonych i zreorganizowanych.

Prowiant wojskowy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

„Wiener Ztg.“ publikuje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych (w porozumieniu z ministrem finansów), ustalające wymiar zaprowiantowań wojskowych, ustanowionych rozporządzeniem cesarskiem z dnia 11 sierpnia 1914, tudzież wymiar wynagrodzenia za te świadczenia.

Uregulowanie składek.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich politycznych urzędów krajowych reskrypt, mający na celu uregulowanie ofiarności składkowej publiczności, zwłaszcza w tym kierunku, aby pewne cele nie były upośledzone kosztem innych.

Serbia w kłopotach.

Wiedeń, 13 sierpnia.

„Mittagszeitung“ donosi z Belgradu:

Serbia wycofała wojska swoje z Macedonii, pozostawiwszy tam zaledwie kilka kompanij. Bułgarzy i mahometanie z Macedonii nie chcą iść do szeregów serbskich. Ludności grozi głód.

Rozruchy na Kaukazie.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomości, że na Kaukazie wybuchają rozruchy. Kozacy uciekają, paląc po drodze wsie mahometańskie.

Telegramy króla angielskiego i cara.

Londyn, 13 sierpnia.

„Times“ ogłasza depesze, które wystosowali do siebie król angielski Jerzy i car.

Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej król Jerzy telegrafował do cara:

„Jestem przekonany, że ta doniosła decyzya powstała z powodu nieporozumienia. Pragnę użyć wszystkich środków, ażeby powstrzymać katastrofę. Apeluję osobiście do Ciebie (cara), ażebyś usunął nieporozumienia. Uczynię wszystko, ażeby zerwane rokowania mocarstwa ponownie nawiązały“.

Car odpowiedział:

„Przyjąłbym tę propozycyę, gdyby nie ta okoliczność, że wczoraj ambasador niemiecki wręczył wypowiedzenie wojny. Austrya chce Serbię zdegradować do rzędu państw lennych. Gdyby się to powiodło, zostałaby zachwiana równowaga na Bałkanie, gdzie Rosya ma żywotne interesy. Mam nadzieję, że Anglia nie opuści Francyi i Rosyi.“

(Telegram króla Jerzego może tylko świadczyć o jego dobrej chęci, gdyż przyszedł zapóźno. Rząd angielski miał dosyć czasu, ażeby w Paryżu i Petersburgu poczynić kroki dla zachowania pokoju. Nie uczynił tych kroków i katastrofa przyjść musiała.

Car w swojej telegraficznej odpowiedzi oświadczył, że Austrya ponosi winę katastrofy. Wystarczy przypomnieć telegramy cara do cesarza niemieckiego, ażeby nie tracić słów dla oceny telegramu carskiego do króla Jerzego. Przyp. Red.)

Echa konfiskaty okrętu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi o zajęciu parowca „Książę Eitel Fryderyk“, należącego do niemieckiej kompanii żeglugi w Szczecinie: Parowiec, który 30 lipca z ładunkiem dla Szczecina i 40 podróżnymi opuścił Petersburg, został skonfiskowany przez Rosyę 31 lipca, a więc jeszcze przed wybuchem wojny i odstawiony został do Rewlu. Podróżnych zmuszono do wyjazdu via Helsingfors-Tornea.

Jeńcy francuscy z pod Miluzy i Lagarde.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Koło Miluzy wojska niemieckie zabrały do niewoli **10 oficerów francuskich i 613 żołnierzy,** zabrały także **cztery armaty, 10 wozów i wielką ilość broni.** Na ziemi niemieckiej niema już nieprzyjaciela. Koło Lagarde niemieckie wojsko zabrało **przeszło tysiąc jeńców** niezranionych. Jest to więcej niż szósta część obu francuskich pułków, które brały udział w walce.

Obrona kobiet podczas oblężenia Leodyum.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi z Kopenhagi: Z Herbesthal nadeszłe wiadomości konstatują, że **zajęte w fabrykach broni w Leodyum kobiety broniły domów, lejąc wrzącą wodę na szturmujących twierdzę żołnierzy.**

Uchwały parlamentu w Szwecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 13 sierpnia.

Obie Izby parlamentu jednomyślnie przyjęły przedłożenie rządowe, mocą którego **zezwolony zostaje kredyt 50 milionów koron dla zarządzeń celem ochrony neutralności królestwa.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 13 sierpnia.

Konferencya dra Lea z prezydentem gabinetu.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego, dr. Leo, miał wczoraj po południu 3-godzinną konferencyę z prezydentem gabinetu hr. Stuerghiem. Omawiano ogólne kwestye polityczne.

Tisza do posła rumuńskiego Vaydy.

Budapeszt. Prezydent ministrów, Tisza, wystosował do posła Aleksandra Vaydy otwarte pismo, w którem oświadcza, że artykuł Vaydy, wydrukowany w dzienniku rumuńskim „Adeverul“ przekonał go, iż niesłusznemi były zarzuty, jakie swego czasu uczynił Vaydzie, mianowicie jakoby Vayda miał stosunki z panslawistycznymi agitatorami, braćmi Gierowskimi. Tisza chętnie stwierdza, że obecne wystąpienie posła Vaydy stoi w sprzeczności z tem przypuszczeniem i wyraża ubolewanie, że swego czasu podniósł przeciw niemu takie oskarżenie.

Wkładki za zwykłą stopę procentową.

Budapeszt. Instytucye bankowe ogłaszają komunikat oświadczający gotowość przyjmowania od dnia dzisiejszego wkładek za zwykłą stopą procentową ze specyalnem zobowiązaniem, iż wkładki te bez względu na moratoryum i podczas całego trwania moratoryum na życzenie stron będą zwracane. Stało się tak z tego powodu, że w ostatnich czasach wiele osób zgłaszało się z wkładkami do kas oszczędności, i spodziewać się należy ,że pod temi warunkami kapitały znowu wpłyną do instytucyi.

Odjazd ambasadora francuskiego.

Wiedeń. Ambasador francuski Doumaine z rodziną, tudzież członkowie ambasady i konsulatu francuskiego wyjechali wczoraj wieczorem do Francyi. Rząd polecił kolei, aby odjeżdżającym dano osobny pociąg.

Pożyczka szwajcarska.

Berno szwajcarskie. Rada związkowa postanowiła natychmiast wydać pożyczkę 30 milionów franków na 5% po kursie 99, zwrotną w lutym r. 1917.

Sofia—Konstantynopol.

Sofia. (Bułg. ag. tel.) Ruch kolejowy z Konstantynopolem został podjęty.

Kolonie a wojna.

Hamburg. Według wyjaśnienia, jakie urząd spraw zagranicznych dał deputacyi z Hamburga w sprawie handlu, żeglugi i przemysłu, państwo Kongo, jako kolonia belgijska, traktowaną będzie w wojnie jak Belgia, to samo odnosi się do kolonij angielskich dla Niemiec i na odwrót.

Przewóz przesyłek z dworca kolejowego.

Z c. k. inspektoratu kolei północnej otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do ogłoszenia dotyczącego zaprowadzenia służby przewozowej między magazynami kolejowymi a miastem donosi się, że firmy H. Mendelsohn zniżyła taryfę za przewóz przesyłek. Odtąd będzie się płaciło za przewóz pierwszych 50 klg. 1 kor. za dalsze 50 klg. 60 hal.; do dalszych dzielnic 50% więcej.

Naczelnik c. k. inspektoratu ruchu,
P o t u c z e k mp.

Serbia przed wojną.

Jednym z ostatnich obywateli austryackich, którzy po wypowiedzeniu wojny opuścili Serbię, był Henryk Bartosch, inżynier i wspólnik towarzystwa dla budowy dróg w Serbii, zalesienia Krainy i osuszenia bagien. P. Bartosch, powróciwszy przed kilku dniami do Wiednia, podał następujące szczegóły o Serbach redakcyi „Neue Freie Presse“:

Już od dłuższego czasu uprawiano w Serbii szaloną agitacyę przeciwko państwu austryackiemu i domowi cesarza. W agitacyi tej uczestniczyły także osobistości oficyalne. Niesłychanemi kłamstwami podsycano nienawiść ludności serbskiej przeciwko Austryi. Opowiadano pomiędzy innemi, że Serbowie w Austro-Węgrzech znajdują się w stanie niewoli, że kobiety i dzieci serbskie są gromadnie gilotynowane i wrzucane do Dunaju.

Wśród takiej atmosfery nadszedł dzień 28 czerwca. Wiadomość o manewrach w Bośni wyzyskano do dalszej agitacyi, opowiadając, że są one wstępem do niespodziewanego ataku wojsk austryackich na Serbię. W dniu 28 czerwca obchodzono w Serbii uroczyście rocznicę bitwy na Kosowem Polu, a ja i moi towarzysze musieliśmy ze względów towarzyskich wziąć udział w obchodzie. — Stojąc przed kościołem, spostrzegliśmy, że przedstawiciele władz i członkowie dobrego towarzystwa byli nadzwyczajnie podnieceni. Ściskano sobie dłonie, spoglądano na siebie porozumiewawczo, mówiono głośno, że w dniu tym (28 czerwca) Austrya przestanie istnieć i t. p.

O g. ½2 po południu przyszła wiadomość o zamordowaniu następcy tronu austryackiego i jego małżonki. Wiadomość ta — jak później się dowiedziałem — zaskoczyła Serbów, spodziewano się bowiem tylko zamordowania generała Potiorka. Mimo to powstała niebywała radość. Następne dnie były dla obywateli austryackich krytycznemi. Łżono ich, a nawet czynnie znieważano.

W Niegotinie — gdzie mieszkał p. Bartosch — z dniem mobilizacyi rozpoczęła się sytuacya pogarszać. Zamożniejsze rodziny serbskie dążyły do Niegotinu, rząd bowiem nie chciał im pozwolić na pobyt w Niszu, gdzie groził brak żywności, a nastrój tłumów był podejrzany. Rodziny owe umieszczono w Niegotinie w koszarach, o ile brakło pomieszczenia, w domach prywatnych.

Wybryki przeciw obywatelom austryackim i niemieckim były na porządku dziennym. Wreszcie obywateli austryackich uwięziono, a potem internowano. P. Bartosch po wielu zabiegach otrzymał pozwolenie na wyjazd do Austryi, ale musiał pozostawić swoje cenne plany, zdjęcia, rysunki i narzędzia.

Pamiętajcie o składkach na Polski Skarb Wojskowy!

Pamiętajcie o datkach na rzecz Czerwonego Krzyża!

Nie zapominajcie o rodzinach żołnierzy, powołanych pod broń na plac boju!

Podjazdy angielskie w Afryce.

Berlin, 13 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi z Londynu:

Dzienniki tutejsze podają wiadomość, że port Dar-es-Salaam został zaatakowany przez Anglików, którzy zniszczyli stacyę radiotelegraficzną.

Dar-es-Salaam, miasto portowe na wschodniem wybrzeżu Afryki środkowej, na południe od wyspy Zanzibar, a na południowy wschód od Bagamojo leży w głębi wygodnej przystani i otwiera dostęp do nadbrzeżnej Usorame. Sułtan Zanzibaru odstąpił to miasto Niemcom w r. 1885.

Po zajęciu kolonii Togo, przez Niemców wcale nie bronionej, zjawili się nagle Anglicy pod Dar-es-Salaam i zniszczyli tam, jak sami opowiadają, stacyę radiotelegraficzną. Miastu nie zrządzili żadnej szkody, jak wynika z telegramu. Stacyę radiotelegraficzną można łatwo odbudować.

Anglia, wynowiedziawszy wojnę Niemcom, szuka ich w Afryce, poprzestając na podjazdach nic nie znaczących. O akcyi wojennej na terenie europejskim nie myśli dotąd Anglia, a właśnie losy państw, biorących udział w wojnie, rozstrzygną się w Europie. Asquith zażądał od parlamentu angielskiego zezwolenia na utworzenie armii w sile 500.000 ludzi, co jest wielce efektownym pomysłem na papierze. Trzeba kilku lat na utworzenie takiej armii. Tymczasem ta armia, którą rozporządza Anglia obecnie, siedzi cicho w koszarach.

Potężna flota angielska także jest bezczynną. Nie myśli dotąd o blokowaniu wybrzeży niemieckich, ani o napadzie na forty niemieckie. A tymczasem niemiecki parowiec kąpielowy zdołał dostać się do ujścia Tamizy i tam w odległości kilkunastu kilometrów od Londynu umieścić miny.

Kolportaż dzienników.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Prezydyum Rady ministrów ogłasza następujący komunikat: Żywe zainteresowanie się publiczności zajściami wojennemi, spowodowało dzienniki do wydawania osobnych dodatków, rozszerzanych za pomocą kolportaży. To postępowanie, wynikłe z niezaprzeczonej potrzeby, sprzeciwia się jednak § 23 ustawy prasowej, który zakazuje wywoływania, rozdawania i sprzedawania druków poza lokalami na to przeznaczonemi. Aby więc dla faktycznie istniejących stosunków stworzyć ustawową podstawę, rząd w dzienniku ustaw państwa i w „Wiener Ztg." ogłosił rozporządzenie cesarskie, upoważniające do kolportaży nadzwyczajnych dodatków pism peryodycznych z wiadomościami, które stoją w związku z wypadkami wojennemi i które podług istniejących przepisów wogóle mogą być ogłaszane. Zezwolenie to jednak jest połączone z pewnemi warunkami:

Doskonałe patryotyczne zachowanie się prasy, która w bardzo skuteczny sposób oddaje swoje usługi na cele humanitarne, uprawnia do nadziei, że przedsiębiorstwa dziennikarskie będą gotowe także do współdziałania w ściąganiu dochodów z kolportaży nadzwyczajnych dodatków dla trzech głównych celów opieki wojennej, mianowicie: na Czerwony Krzyż, na zapomogowy fundusz wojenny dla rodzin żołnierzy powołanych, w końcu na opiekę nad rodzinami żołnierzy poległych w walce. W tym celu od każdego egzemplarza dodatku nadzwyczajnego ściąganą będzie należytość dwóch halerzy na powyższe cele. Na dodatkach nadzwyczajnych będzie wydrukowana cena sprzedaży, w której zawarta jest już powyższa należytość. Nałożenie tej należytości 2 halerzy da publiczności możność, w sposób nikogo nie obciążający, poparcia doniosłych celów humanitarnych. Przez to nawet osoby niezamożne będą mogły przez najmniejsze dary zaspokoić chęć spełnienia swego obowiązku świętego względem ojczyzny i jej obrońców, tak, jak to czynią bogaci, przez dary największe.

Wiedeń, 13 sierpnia.

„Wiener Ztg." ogłasza następujące rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, odnośnie do kolportaży nadzwyczajnych dodatków:

§ 1. Rząd uprawniony jest zezwolić na wydawanie, rozszerzanie i sprzedawanie (kolportaż) nadzwyczajnych dodatków peryodycznych pism z wiadomościami, które stoją w związku z wypadkami wojennemi i które podług istniejących przepisów wogóle mogą być ogłoszone, a zezwolenie uczynić zależnym od różnych warunków, jakoteż uregulować wykonywanie kolportaży.

§ 2. Rozporządzenie cesarskie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Przeprowadzenie porucza się ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Na podstawie cesarskiego upoważnienia ministerstwo spraw wewnętrznych zezwala w związku z obowiązującemi obecnie prasę zarządzeniami wyjątkowemi, tym przedsiębiorstwom dziennikarskim, których gazety wychodzą najmniej 5 razy w tygodniu, wydawać i kolportować nadzwyczajne dodatki raz dziennie. O ile jednak chodzi o wiadomości, których dziennikom dostarczy c. k. Biuro korespondencyjne z wyraźnym dodatkiem, że mogą one być zużytkowane w nadzwyczajnym wydaniu, wolno jest wydać i kilka nadzwyczajnych dodatków w jednym dniu. Aby ściąganie należytości 2 hal. od dodatków było o ile możności uproszczone i wydawanie nadzwyczajnych dodatków nie doznawało zwłoki, można będzie te sumy uiszczać tygodniowo z dołu u władz politycznych powiatowych, wykonujących policyę prasową, na podstawie rachunku wyliczającego tylko wysokość nakładu poszczególnych wydań nadzwyczajnych. Pokwitowanie tej kwoty ma wydawnictwo przedkładać u rzeczonej władzy politycznej, lub policyjnej równocześnie ze złożeniem pierwszego obowiązkowego egzemplarza z bieżącego tygodnia. Aby nie dopuścić do wyzyskiwania publiczności przez kolporterów, należy na każdym egzemplarzu nadzwyczajnego dodatku wydrukować cenę wyraźnie tłustym drukiem, włącznie z należytością, jakoteż dzień i godzinę oddania dodatku do cenzury, n. p. „Środa, 12 sierpnia 1914, 5 godzina po południu, cena 10 halerzy, z tego 2 halerze na cele opieki wojennej (Kriegsfuersorgezwecke). Jeżeli redakcye zechcą wydać dodatek bezpłatny, nadzwyczajny, to oprócz oznaczenia dnia i godziny, należy na dodatku wydrukować: 2 hal. na cele opieki wojennej, zresztą bezpłatnie. Ponieważ sposób wykonywania kolportaży musi być regulowany według lokalnych stosunków policyjnych, przeto w pewnych czasach i w pewnych miejscach i w pewnych ubikacyach może być wywoływanie i sprzedawanie dodatków zakazane. O zezwolenie na kolportaż, która odnosi się tylko do nadzwyczajnych dodatków, nie zaś do zwykłych wydań, należy się starać u kompetentnej władzy pierwszej instancyi.

Odezwa do rolników.

Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo:

Pierwsze kadry robotnicze, złożone ze szkolnej młodzieży, opuszczają dzisiaj Lwów, dyrygowane w głąb kraju do robót polnych. Życząc im najlepszego powodzenia, nie wątpimy, że spełnią swą powinność.

Ponieważ jeszcze dla kilkuset uczniów i akademików, którzy się zgłosili do robót polnych, nie mamy na razie umieszczenia, przeto zwracamy się do P. T. rolników z gorącym apelem, aby intensywniej korzystali z pełnej zapału gotowości i chęci do pracy naszej młodzieży. Wyjątkowe położenie nie znosi wahań i kunktatorstwa. Skoro młodzież rwie się do pokojowej pracy, to obowiązkiem społeczeństwa dać jej tę pracę.

Zwracamy uwagę P. T. ziemian mojżeszowego wyznania, że między zgłoszonymi do robót polnych uczniami znajdują się liczne szeregi młodzieży żydowskiej.

Mamy również do dyspozycyi kilka tysięcy robotników i robotnic, rekrutujących się z różnych zawodów ludności miejskiej. Czyż nie można i nie należy zużyć tych sił, równie chętnych, jak sprawnych, z wielką dla społeczeństwa korzyścią. Nie brak także profesyonistów, w każdem większem gospodarstwie rolnem niezbędnych.

Rolnicy! Zgłaszajcie się jak najliczniej, bo tysiące rąk wyciąga się do pracy, której rola tak pilnie i nieodzownie potrzebuje.

Centralny Komitet pracy rolnej.

KRONIKA.

Kraków, 13 sierpnia.

Następny numer „Nowej Reformy" wyjdzie o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby ukaże się o godzinie 6 wieczorem nadzwyczajny dodatek.

Z miasta. Dzisiaj nad Krakowem ranek wstał w przepięknej pogodzie, jaką mamy zresztą już od kilku dni. Te wesołe i łaskawe uśmiechy nieba odbijają się też na twarzach ludzkich — wszystko złoci jasne słońce, nadając ludziom i rzeczom wygląd świąteczny. Nawet tumany kurzu ulicznego, unoszące się za kołami niezliczonych pojazdów, przebiegających miasto, wydały się obłokami pyłu złotego, na które sypią żywe krople srebra — z beczkowozów miejskich, polewających ulice.

Wśród tej pogody, wśród ruchu i gwaru, podniecenia i zaciekawienia, co też za wypadki doniosłe następna chwila przyniesie, przygnębienie nie ma możności dosięgnąć mieszkańców Krakowa. Nastrój rzeźki panuje powszechnie, wezwania do ofiarności na cele pomocy dla przyszłych ofiar wojny znajdują chętny oddźwięk. Z zajęciem czytana jest odezwa gminy m. Krakowa, wzywająca do ofiarności na rodziny polskich żołnierzy — jak nigdy może rubryki ofiar w dziennikach znajdują chętnych i aprobujących je czynnie czytelników. Oby tylko ten nastrój solidarnej wszystkich względem siebie życzliwości utrzymał się, a wszystkie przygody przetrwamy.

Zaprzysiężenie „dzieci krakowskich". Dziś o godz. 8 rano odbyło się w ogrodzie hr. Tarnowskich na Szlaku, naprzeciw koszar arc. Rudolfa, uroczyste zaprzysiężenie pułku „krakowskich dzieci". Do zgromadzonych żołnierzy przemówił w gorących słowach w języku polskim dowódca pułku, następnie kapelan wojskowy wygłosił wzruszające kazanie, poczem odczytano rotę przysięgi wojennej w polskim i czeskim języku, której żołnierze wysłuchali z podniesionemi w górę palcami. Oficerowie pułku wyciągnęli w górę szable i wznosili okrzyki na cześć cesarza i na cześć Polaków.

Wzruszający podniosłym nastrojem akt zakończył się defiladą pułku przed komendantem. Żołnierze mieli czapki przybrane liśćmi dębowemi.

Do ogrodu dopuszczono w charakterze uczestników pewną część publiczności.

Polski Skarb Wojskowy otrzymał 100 koron od prof. Józefa Latkowskiego.

Zaopatrywanie żołnierzy na stacyach kolejowych przez publiczność odbywa się stale, jak nam z wielu stron donoszą. W różnych stacyach składane są przez włościan, okoliczne dwory i probostwa z przylegających wsi różne wiktuały, które rozdzielane są wśród przejeżdżających żołnierzy.

Ofiara starej sługi. Ze Lwowa donoszą: Na ręce ks. biskupa Bandurskiego złożyła dnia 9 sierpnia stara służąca, J. M., cały swój uciułany majątek 200 koron, z prośbą, by podzielił to między Związki strzeleckie, Drużyny strzeleckie, Drużyny sokole i Drużyny Bartoszowe i prosił je, „by szły razem bić Moskala". W myśl tego życzenia dostały wszystkie Drużyny po 50 koron.

Z uniwersytetu lwowskiego. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów uniwersytetu lwowskiego, zezwalającą na rozszerzenie veniam docendi prywatnego docenta austryackiego prawa karnego na wydziale prowniczym dra Jana Paygerta, na dziedzinę historyi filozofii prawa.

Jasło, 11 sierpnia. Jasielski wydział powiatowy, oceniając powagę chwili, uchwalił wyasygnować z funduszów powiatowych 500 koron na cele polskich organizacyj narodowych z zastrzeżeniem, że wszystkie istniejące organizacye złączą się w jedną.

W sali Rady miejskiej odbyło się 8 b. m. zebranie pod przewodnictwem burmistrza dra Baranowskiego, które wybrało trzy komisye, mające się zająć opieką nad rannymi i chorymi, nad osobami, pozbawionemi środków do życia i zbieraniem środków na te cele. Przewodniczącymi komisyj wybrano panie Biegańską, Baranowską i posła Steinhausa. Datki należy przesyłać do p. Tytusa Lhockiego (Jasło, Słowackiego 746).

Bochnia, 12 sierpnia. Odnośnie do wzmianki w dzisiejszem wydaniu „Nowej Reformy", że w Drohobyczu Bank przemysłowy wydał bony opiewające na 1, 2 i 5 koron, z wezwaniem do naśladowania tego czynu donoszę, że magistrat w Bochni już przed tygodniem za inicyatywą tutejszego burmistrza, dra Maissa, wydał bony na jednę koronę opiewające, które ludność i sfery kupieckie z radością powitały, jako pomoc przy chwilowym braku drobnej monety.

Aresztowania moskalofilów na pograniczu. Z Zaleszczyk piszą do „Słowa Polskiego": Zapał do wojny z Rosyą, wojska i ludności cywilnej nie udziela się Rusinom z obozu moskalofilskiego. Żądni nikczemnej zapłaty rublowej chwycili się jakby epidemicznie szpiegostwa, tak, że musiano wielu aresztować po przekonaniu się o winie. Między innymi wpadł w ręce władz niejaki Majdaniuk, który uchodził za artystę-malarza, wkradł się, udając ukraińca, w grono tutejszych przywódców ukraińskich, a pokryjomu zdejmował szkice i pracował na rzecz Rosyi. Żandarmerya znalazła w Iwaniu liczne papiery, bardzo obciążające Majdaniuka. Aresztowano dalej niejakiego Moroza i towarzyszkę jego, którzy również pragnęli mieć zdjęcia z brzegów Dniestrowych.

Znaleźli się następnie pod kluczem księża-moskalofile: Dolnicki z Zazuliniec, z którym jest skompromitowanych szereg innych osób, zwłaszcza z sąsiedniej Bukowiny, Stryleiców, Bedrykowiec i inni.

Przeprowadzono liczne rewizye i każdy dzień prawie przynosi nowe szczegóły. W ogóle nabrano przekonania, że partyi moskalofilskiej nie można zostawić swobody działania, gdyż w takich, jak obecne, czasach okazują się niebezpiecznymi dla państwa szpiegami i zdrajcami. Uchwycono już jednak wszystkie nici tak w powiecie tutejszym, w śniatyńskim i w innych sąsiednich, jak i na Bukowinie i rychło urwano łeb hydrze, co zawdzięczać należy wielkiej sprawności żandarmeryi.

Pospolitacy niemieccy. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": Według oznajmienia cesarsko-niemieckiego konsulatu we Lwowie, niemieccy pospolitacy łącznie z bawarskimi nie są, w myśl zarządzenia cesarsko-niemieckiej ambasady i królewsko-bawarskiego poselstwa w Wiedniu, obowiązani na razie stawić się do służby, winni się tylko zgłosić pisemnie.

Pożar magazynu na dworcu kolejowym w Rjece. Dnia 8 b. m. o godzinie 11 przed południem wybuchł pożar w magazynie Nr 58 na dworcu kolei państwowych w Rjece. Mimo energicznej akcyi miejskiej straży pożarnych i wojska magazyn, w którym znajdowały się wielkie zapasy magnezytu i owsa, spłonęły doszczętnie. Szkoda jest bardzo znaczna, lecz była ubezpieczona.

Mianowanie. Cesarz zamianował radcę skarbowego, dra Erneta Mentschla, starszym radcą skarbowym w prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Z krakowskiego obserwatoryum.—Dnia 12 sierpnia termometr doszedł od + 16·5 do + 26·3 C.; — barometr wahał się.

Dnia 13 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 747·4 mm., termometru + 16·2 C.; wiatr: cisza.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek: „Kościuszko pod Racławicami".

W piątek: „Kościuszko pod Racławicami".

W sobotę po południu: „Gwiazda Syberyi"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę po poł.: „Za wolność ojczyzny"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

Belgijczyk o drużynach strzeleckich.

P. Franciszek Hellens, znany zaszczytnie pisarz belgijski, dr praw i bibliotekarz parlamentu belgijskiego, odbył niedawno, z ramienia swego rządu, podróż po Austryi i Galicyi i obecnie ogłasza w pismach belgijskich artykuły, będące rezultatem jego obserwacyj i badań przedsiębranych u nas. Między innemi zamieścił w wielkim dzienniku brukselskim „Journal de Bruxelles", organie prawicy belgijskiej artykuł p. t.: „Les Chasseurs Polonais" — poświęcony naszym drużynom strzeleckim.

„Trudno sobie wyobrazić coś równie pięknego — pisze zaraz na wstępie — jak tę instytucyę stworzoną bezpośrednio z ducha ludowej myśli polskiej. Jak gdyby organizacye ta wyrosła z ziemi ojczystej, niczem las groźny i wspaniały, niczem ów las z Makbeta, sunący naprzód ze szczękiem broni. Należy liczyć się z tą organizacyą, gdyż — być może — w przyszłej wojnie między dwoma sąsiadami odegra ona dużą rolę".

Następnie skreśliwszy pokrótce historyę instytucyi, omawia autor belgijski skład jej członków.

„Chłopi, robotnicy, drobni urzędnicy, adwokaci, doktorzy, młodzież szkolna i uniwersytecka, stanowią kontyngent tej oryginalnej armii. Członkowie jej poświęcają masę energii tej patryotycznej pracy. Żołnierze płacą składki i ekwipują się za własne pieniądze. Wzruszający jest widok tej armii, w której szeregach służą ludzie ubodzy, robotnicy i chłopi, poświęcający tej robocie cały swój wolny czas i wszystkie swe oszczędności. Mają sobie za punkt honoru sprawienie własnego munduru i uzbrojenia, doskonałość w strzelaniu; mają za punkt honoru sprawność tej armii, która ma oswobodzić ich Ojczyznę".

W dalszej części artykułu następuje opis organizacyi i opis posterunku Strzelca krakowskiego. P. Hellens daje tu sumienny przegląd urządzeń instytucyi, która, jak ze wszystkiego widać, sprawiła na nim jak najbardziej dodatnie wrażenie, w końcu pisze:

„Jak najsurowsza dyscyplina panuje wśród woluntaryuszów, a łączy ich silna, poważna solidarność. Prócz wykształcenia wojskowego, będącego na wyżynie współczesnej, utrzymuje ich w jedności piękny sentyment patryotyczny. To właśnie stanowi wyższość tej armii w stosunku do armij oficyalnych. Energia Strzelców polskich w pracy zda się być niewyczerpaną. Ożywieni jasno określonym ideałem miłości swego kraju, swobód i języka, świadomie i chętnie poddają się twardej dyscyplinie i obowiązkom najtrudniejszym".

Artykuł kończy się następującą, wiele dla nas życzliwości kryjąca uwaga:

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Dwie kochanki.

(Wspomnienie z 1831 roku).

(Dokończenie.)

Na widok żołnierskiego płaszcza stanęły tańczące pary, bębenek zagrzmiał straszliwie i uciął, a za nim umilkła kapela. Powstali od stołu bracia szlachta, sam sołtys występuje na środek z powitaniem i oracyą. Jeszcze i słowa nie zdążył wymówić, kiedy już mię poznano. W całej karczmie powstaje rwetes, harmider, sądny dzień. Kto żyw rzuca się ku mnie, ściskając mię, całują, wydzierają sobie, jak kury żuka. Ja tymczasem oglądam się na wszystkie strony — szukam oczyma Rozalki. Spostrzegam ją nareszcie w ciemnym kącie, opartą o ścianę, ale dla ciemności nie widzę ani oczu, ani twarzy.

Szlachta sadza mię za stół. Odpowiadam, jak mogę na pytania, a oni karmą mię i poją, czem mogą najlepszem. Napiłem się i najadłem, oniby precz chcieli gwarzyć. Ale czas ucieka, ja długo popasać nie mogę.

— Bóg wam zapłać, panowie bracia, za poczęstunek i dobre słowo, ale moja godzina nadchodzi. Chcę jeszcze potańcować odrobinę, a potem w drogę.

Poprawiłem pałasz przy boku, rzuciłem biały pieniądz kapeli i, dzwoniąc w ostrogi, idę prosić do tańca. Chciałem wziąć pierwszą dziewczynę z brzegu, a na Rozalkę nie spojrzeć, ale jednak spojrzałem. Stała wciąż nieruchoma, oparta o ścianę, pogrążona w cieniu. Zawziętość jakoś stopniała we mnie, podszedłem d niej i wziąłem za rękę.

Stajemy w pierwszą parę, za nami szykują się inne. Zagrzmiała kapela od ucha, jęły narzekać skrzypce, rozegrała się basetla, a klarnet dalej nuż perswadować, aż tu bębenek jak nią zagrzmi — nawet sam sołtys podryguje na miejscu i kiwa w takt łysiną.

Wiodę taniec z gęstą miną i okrutną fantazyą, ze mną idzie lekka i zwinna Rozalka, a za nami walą inne pary z grzmotem hołupców, aż karczma drży, aż szyby dzwonią. Rozalka strojna, jak zawsze: u gorsetu wstążki różnobarwne, na szyi sznury korali, ale nie śmieje się, jak dawniej, tańczy smutna, z oczyma spuszczonemi w ziemę.

— Co tobie dzisiaj, Rozalko? — zapytałem.

Podniosła na mnie oczy, i wtedy dopiero spostrzegłem, że z twarzy znikł jej dawny rumieniec, a w oczach błyszczały łzy. Odtąd z całej kapeli słyszałem tylko płacz skrzypców, bo i we mnie coś płakało.

— Słuchaj, Rozalko, szepnąłem, zaczekam na ciebie przed Jaworowską groblą. Przyjdziesz?

— Przyjdę — odrzekła, nie podnosząc oczu.

Przerywam taniec, żegnam się z gromadą i wskakuję na konia. W galopie przelatuję ulice wsi. Wszędzie pusto i ciemno, psy tylko ujadają z zamkniętych gumien. Za chwilę staję pod szeregiem wierzb, tu właśnie, gdzie się zaczyna grobla. Przywiązuję konia do drzewa i czekam.

Niedługo spostrzegam na białej drodze postać kobiety.

Rozalka przybiega tak zadyszana, że z początku słowa wymówić nie może. Przybiegła wprost z karczmy, jak stała, zarzuciła tylko na głowę wielką wełnianą chustkę.

Biorę ją łagodnie za ręce i przyciągam ku sobie tak blizko, że czuję gwałtowne falowanie jej piersi.

— Rozalka, ty się nie śmiej dzisiaj ze mnie.

— Szymek, mnie nie do śmiechu teraz. Ty zaklął na mnie, odchodząc, żeby ja oczy wypłakała... Pamiętasz? Oj płakałaż ja za tobą, płakała... Nie wiedziała ja pierwiej, że nie żyć mnie na świecie bez ciebie... Szymek, ty może nie będziesz wierzył... Jakby ty był dziś inną wziął do tańca, tobym ja już nie żyła teraz!

— Rozalka, Rozalka — mogłem powtarzać tylko.

Tuliła się do mnie, cała drżąca, jakby szukała na mych piersiach schronienia przed czemś strasznem, co groziło z pośród ciemności, z pośród tajemniczej ciszy zimowej nocy.

Obsypałem pocałunkami jej usta, twarz, oczy... Byłem szczęśliwy, szczęśliwy bez granic.

— Rozalka, ty mię kochasz, kochasz doprawdy?

— Kocham, kocham cię, mój złocisty. Ja ciebie zawsze kochała, ale głupia nie wiedziałam sama.

— Jak się wojna skończy, powrócę do wsi, do ciebie... Będziesz czekała na mnie?

— Będę czekała, bo mi nie żyć bez ciebie. Nikogo nie chcę, tylko ciebie. Ale ty nie jedź dzisiaj, mój złoty. Zostań choć na noc we wsi. Chodź ze mną do ojca, do domu.

— Muszę jechać. Trzeba... Służba! Ojczyzna!

— Trzeba... Ale wracaj, wracaj prędko!

— Wrócę wnet po wojnie. Pierwe nie można.

Jeszcze jeden uścisk, ostatni; znowu wsiadam na konia i pędzę groblą na przeciw zrywającej się zawiei. Oglądam się po za siebie, moja luba majaczeje jeszcze na białej drodze, ale za chwilę postać jej rozpływa się w ciemnościach, i lecę dalej wśród zawieruchy.

*

Na wiosnę armia nasza weszła w moje okolice. Staliśmy jednego wieczoru tak blisko wsi, że czułem, zdawało się, zapach siana na naszej bieli. Umyśliłem wystarać się na drugi dzień o uwolnienie, wpaść do wsi chciaż na parę godzin, by uścisnąć moją kochankę.

Ale nazajutrz wypadła bitwa tutaj. Po za tem właśnie wzgórzem, na samym krańcu lewego skrzydła, stała nasza brygada. Wzgórze, ciągnąc się wzdłuż linii, zakrywało przed nami bitwę.

Bój rozpoczął się o świcie, i od tej chwili armaty raz po raz wstrząsały powietrze ponurym, urywanym rykiem. Podobno Moskwa atakowała wieś obsadzoną przez naszych na prawem skrzydle, i tam przez cały ranek skupiała się główna akcya. Myśmy stali przez ten czas bezczynni, ale gotowi ruszyć każdej chwili.

Południe już było, a dzień nie utracił jeszcze świeżości wiosennego poranka. Wzgórek przed nami i rzadkie brzozy na nim rozsiane zdawały się kąpać w mocnym błękicie nieba — tak samo jak dzisiaj! Ale dzisiaj cicho i smutno!

Wrzawa wojenna rosła. Na prawo od nas stopniowo wzmógł się trzask karabinowego ognia, głusząc nawet huk armatni. Widocznie następowało starcie ogólne. Naraz ogień przycichł. Zdawało się, że bitwa nabiera oddechu. Mówiono, że się biją na bagnety.

Wkrótce potem zabrzmiały trąbki, oficerowie z gołymi pałaszami wyjechali przed front. Jakiś dziwny dreszcz przebiegł mię, od nóg poczynając aż do uszu.

Stępa posunęliśmy się ku wzgórkowi. Za chwilę byliśmy na szczycie. Z tej strony wzgórze nieznacznie przechodziło w ogromną równinę, tonącą w jasnym blasku majowego słońca. Kłęby dymu toczyły się po niej leniwo, a przed nami daleko dym tworzył siwy wał olbrzymi, z którego co chwila wypadał biały pierścień i huk wystrzału. To nieprzyjacielskie bateryе. Na prawo od nas widać było olbrzymią masę ludzi, nieruchomą, wyciągniętą w długą, długą linię. Tam środkowe kolumny piechoty pasowały się w śmiertelnym boju na bagnety.

Krew mi uderzyła do głowy, machinalnie ścisnąłem w ręku drzewce lancy. Napadła mnie szalona chęć rzucić się bez pamięci w ten dym i bitwę. Trwało to chwilę, bo wnet rozległy się głosy komendy.

Ścisnąłem konia ostrogami, pochyliłem lancę i poszliśmy jak wicher, a przed nami szła fala amarantowo-białych chorągiewek i szereg długich błękitnych grotów, rzucających na słońcu stalowe błyski. Wiatr mi w uszach świstał, widziałem tylko dym siwy przed sobą. Zdało mi się, że cała nasza długa linia jest jedną istotą, że czucie moje ogarnia ją całą od końca do końca, i czułem, że żadna siła się nam nie oprze, roztrącimy, stratujem!.... Wtem przed nami jakby z ziemi wyrosła ława moskiewskiej konnicy i pędziła na nas z dzikim wrzaskiem.

Sunęliśmy ku sobie z szybkością myśli. Chwila jeszcze i już z całej masy nieprzyjacielskich jeźdźców widzę tylko jednego, który wysunął naprzód długą pikę i tak pochylił się na koniu, że z za grzywy widać tylko dzikie oczy i czarny wysoki kaszkiet.

Uderzamy. Moja lanca trafiła dobrze i odrzuciła mię w tył, ale utrzymałem się w siodle. W ciągu jednego mgnienia oka widzę wysoko po nad koniem twarz nieprzyjacielskiego jeźdźca, okrwawioną, straszną...

Lecimy dalej. Konnica nieprzyjacielska pod naszem uderzeniem złamała się w jednym momencie i z dzikim okrzykiem rozleciała po polu, jak liście gnane wichrem jesiennym. Widzimy teraz przed sobą oddziały piechoty śpiesznie formujące czworoboki.

Pędzimy. Nic nas nie wstrzyma. Roztrącimy, rozniesiemy! W szeregach piechoty błysnęły srebrne dymy, huknęły strzały. Nic to. Przelecimy przez grad kul, jak jaskółka przez ulewę, roztrącimy, stratujemy!... Wtem lanca wysunęła mi się z ręki, poczułem, że spadam z konia.

*

Powoli, nieznacznie przytomność poczęła mi wracać. Najpierwsze było uczucie chłodu na twarzy i po całej skórze. Chłód ten sprawiał mi ulgę, bo wewnątrz żar mię palił. Cisza była koło mnie i wiedziałem, że już noc pole zaległa, ale owładnęła mną taka bezwładność, że nie znalazłem dość energii, aby otworzyć oczy.

Raz wydało mi się, że przyszła do mnie Rozalka i przyłożyła mi do rozpalonego czoła swą młodą twarz, świeżą od chłodnych powiewów wiatru. Gdy znikło marzenie, począłem trudzić mą biedną głowę nad pytaniem, czy Rozalka dowie się o mnie i odszuka wśród bojowiska. Wszak była tak blisko. Jej dotknięcie powróciłoby mi siły w jednym momencie...

Nie wiem, jak długo tak leżałem bezwładny, palony pragnieniem. Zupełną przytomność wrócił mi chłodny i wilgotny powiew wiatru.

Otworzyłem oczy i spojrzałem w cichą, gwiaździstą noc. W tej właśnie chwili wschodził księżyc czerwony, ogromny. Wyłaził on z poza dalekiej chaty, zburzonej widać, bo sterczały tylko krokwie, jak żebra kościotrupa. Zdało mi się, że szkielet chaty tonie we krwi na tej olbrzymiej krwawej tarczy. Objęło mię niepojęte przerażenie i za chwilę znowu straciłem przytomność.

Obudziłem się w szpitalu wojskowym już daleko od tych okolic. Zawierucha wojenna odrzucała mię wciąż dalej i dalej, i w końcu odrzuciła tak daleko, że o powrocie nie było już mowy.

Wiele czasu upłynęło odtąd, widziałem wiele i poznałem wiele, ale żal za utraconem szczęściem pozostał we mnie na zawsze.

Dzisiaj, pomimo bujnej zieloności, okrywającej całą okolicę, pomimo świeżego powiewu wiosennego wiatru i jasnego słońca na pogodnem niebie — w dolinie tej panuje cichy smutek, jakby tęsknota za czemś niepowrotnem. Tęsknota płynie w falach zielonego zboża, drży, w modrych zmarszczkach rzeczułki, snuje się nawet w jasnych promieniach słońca.

Z. S.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.